

Jak zginął „Emeraude“

najwspanialszy samolot europejski

(Korespondencja własna „ABC“)

Parż, 16 stycznia.

Lotnictwo francuskie poniosło wielką stratę, która była tem boleśniej, że okryła żałobą cały naród w chwili, gdy Paryż z wielką radością przyjął generała Vuillemina po jego rajdzie nad Afryką.

Piętnastego stycznia równo o godzinie 8-ej wieczorem, olbrzymi samolot trysilnikowy „Emeraude“, który wracał z rekordowej podróży z Indochin, wpadł, jak już wiadomo z telegramów, na druty, będące przewodami elektrycznymi, skutkiem czego spłonął wraz ze wszystkimi pasażerami i pilotem.

OSTRZEŻENIE Z PARYŻA

„Emeraude“ wyleciał 15-go stycznia z Aten o godzinie 6-ej zrana, mając w planie zatrzymanie się w Marsylii i w Ljonie, poczem miał udać się do Paryża. O godz. 18.15, znajdując się już na drodze między Ljonem a Paryżem, pilot Launay zauważył, że pogoda nie jest wprawdzie najlepsza, zupełnie jednak możliwa na to, aby odbyć resztę podróży. W tej samej chwili jeden z kierowników lotnictwa cywilnego francuskiego telefonował, aby „Emeraude“ odłożył resztę swego lotu do następnego dnia.

Niestety, ponieważ aparat wzniósł się już w powietrze, nie można było przekazać pilotowi tego ostatniego ostrzeżenia. „Emeraude“ leciał już około godziny, gdy w pewnej chwili jego radiotelegrafista nadał następującą depeszę: Znajdujemy się na wysokości 1700 metrów ponad olbrzymią nawałnicą śnieżną. A w kilka minut później niesiełkający małej osady w Corbigny usłyszeli, jak ponad nimi przeleciał samolot. Bezpośrednio potem ujrzeli potężny błysk i pożar na jednym ze wzgórz, skalających osadę.

SAMOLOT PŁONIE

Okazało się, że to płonął „Emeraude“. Pożar trwał około dwu godzin, mimo ulewnej deszczu, akcja zaś ratownicza nie mogła być w żaden sposób prowadzona, ze względu olbrzymi żar, jaki buchał z miejsca, gdzie opadł samolot. Przez całą noc szalała niechywała burza, a skutkiem deszczu ze śniegiem wszystkie okoliczne łąki rozniżyły tak bardzo, że trudno było dostać się do miejsca strasznego wypadku. Toteż nawet sam mer Corbigny z trudem tylko dostał się na wzgórze, na którym leżały rozbite szczątki wspaniałej maszyny. On też jeden mógł opowiedzieć, co się stało, bezpośrednio po katastrofie.

Mer Naudin opowiada, że jechał właśnie samochodem, gdy samolot przeleciał nad jego głową. Leciał tak nisko, że ten fakt bardzo go zaniepokoił. Nagle samolot skręcił, a po chwili buchnął z niego płomień. Mer natychmiast starał się odwrócić wypadek, jednakowoż panujące ciemności uniemożliwiły mu dostanie się do miejsca katastrofy. Badając później dokładnie całą okolicę, znaleziono kawałek skrzydła samolotu w odległości prawie dwu kilometrów od miejsca, gdzie aparat opadł. Jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości — kończy swe opowiadanie mer, — iż żadna z ofiar strasznego wypadku nie cierpiała ani chwili, katastrofa nastąpiła bowiem w ciągu paru sekund.

BADANIE MIEJSCA KATASTROFY

Gdy tylko ranek obelił nieco szczyt pagórka, natychmiast podjęto akcję zbadania miejsca katastrofy. Nad całą okolicą leżała olbrzymia mgła. Badając pagórki, na którym opadł „Emeraude“, znaleziono 7 kawałków skrzydła, znajdujących się w odległości paruset metrów jeden od drugiego. Najprawdopodobniej jeszcze przed miejscem upadku samolot został uszkodzony, co wynika właśnie z okoliczności, że jego skrzydło zostało rozbite na tyle części.

Gdy nareszcie badająca katastrofę komisja znalazła się na pagórku, jej oczom przedstawił się straszliwy widok. Trzy silniki, wybijwszy głębokie otwory w ziemi, były niemal całkowicie ukryte. Z liczby pasażerów czterech leżeli prawie nieprzytomni, jakkolwiek zupełnie byli wygnani, dzięki czemu można było stosunkowo łatwo rozpoznać ich zwłoki. Rozpoznanie ułatwiło nie tylko ubranie, lecz również pierścionki. Okazało się, że byli to dyrektor Chaumié z żoną, generał gubernator Indji, Pasquier, oraz radiotelegrafista. Pozostałe 6 osób były zniekształcone do niepoznania,

jakby całkowicie zmiażdżone przez aparat.

O godzinie 8-ej zrana na miejsce katastrofy przyjechał minister lotnictwa Cot wraz z kilku wyższymi urzędnikami. Przybywszy oddali najpierw hold ofiarom katastrofy, zlecając dokładne zbadanie możliwych powodów wypadku. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że samolot przebywał przez cały czas lotu od Ljonu party był przez burzę śnieżną. Pilot zauważył nagle uszkodzenie jednego ze skrzydeł, co spowodowało go do powzięcia planu wylądowania na pagórku. W ostatniej chwili pilot widzi przeszkodę w postaci przewodów elektrycznych i pragnie całą siłą motora pokonać ją, i wtedy w śnie następuje straszliwy wybuch i pożar. Wszystko nastąpiło tak gwałtownie, że nawet radiotelegrafista nie miał czasu na wyłączenie anteny.

OPINIA RZECZOSZNAWCÓW

Przy badaniu resztek rozbitego aparatu, a szczególnie jego skrzydeł, rzeczoznawcy stwierdzili, że przyczyną katastrofy był niewątpliwie wybuch podczas lotu butelki z tlenem, która została zabrana dla celów technicznych. Liczni świadkowie potwierdzają to przypuszczenie, opowiadając, że słyszeli silną detonację jeszcze przed spadnięciem samolotu.

Jednocześnie wszyscy rzeczoznawcy podkreślają, że pilot Launay dokonał nadludzkiej wprost wysiłków, utrzymując w locie samolot z całkowicie uszkodzonym skrzydłem na przestrzeni prawie dwu kilometrów. Niewątpliwie też udałoby mu się wylądować bezpiecznie na pagórku, gdyby nie ta nieprzewidywana przeszkoda.

ZGINĄŁ CUD TECHNIKI

Trysilnikowy samolot „Emeraude“ był cudem techniki w zakresie europejskiego lotnictwa. Posiadał on trzy silniki po 560 koni każdy, i był w stanie osiągnąć szybkość do 300 kilometrów na godzinę. Odbył on szereg lotów próbnych, m. in. np. odległość z Paryża

do Londynu przeleciał w ciągu 67 minut.

Na tym aparacie minister Cot odbył swą podróż z Paryża do Moskwy, przy czym cała droga tam i spowrotem trwała 29 godzin i 40 minut, co stanowiło przeciętnie 250 kilometrów na godzinę.

„Emeraude“ przeznaczony był dla stałej komunikacji lotniczej z Indochinami. Dwudziestego pierwszego grudnia wyruszył on właśnie w pierwszą podróż do Saigona, obecnie zaś znajdował się w drodze powrotnej z Saigona do Paryża. Lecąc w tamtą stronę, samolot przebywał przeciętnie 225 kilometrów na godzinę. 6-go stycznia „Emeraude“ wyruszył w drogę powrotną, zabierając m. in. wśród pasażerów generalnego gubernatora Indochin, Pasquiera. Ze względu atmosferycznych podróży powrotna nie była tak pomyślna i skończyła się, jak wiadomo, strasznym ciosem dla francuskiego lotnictwa, tem większym, że w katastrofie, prócz generalnego

gubernatora Pasquiera, zginęło też kilka osób z zarządu cywilnego lotnictwa.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY

PARYŻ 18.1 (PAT). Pogrzeb ofiar katastrofy samolotu „Emeraude“ odbędzie się w sobotę. W uroczystościach żałobnych wezmą udział przedstawiciele rządu, Izby Deputowanych i Senatu. Przemówienia wygłosi Minister Lotnictwa, Pierre Cot, i Minister Kolonii, Lamoureux.

W orszaku żałobnym będą podążali członkowie eskadry gen. Vuillemina. Zwłoki ofiar katastrofy przybędą dzisiaj wieczorem do Paryża i zostaną złożone w kaplicy szkoły wojskowej. Paul-Boncour polecił konsulowi francuskiemu w Indochinach wyrazić pani Pasquier kondolencje spowodu śmierci generalnego gubernatora Indochin. Rada Ministrów, wyznaczona na sobotę rano, wobec pogrzebu ofiar katastrofy pod Corbigny będzie odłożona prawdopodobnie do poniedziałku.

Wizyta Suvicha w Wiedniu

wprowadziła Niemcy w zakłopotanie

WIEDEN, 17. 1. — Wizyta Suvicha w Wiedniu budzi szczególnie zainteresowanie choćby z tego względu, że przed kilku tygodniami bawił on w Berlinie, skutkiem czego krążyły pogłoski, że Suvich będzie pośredniczyć między Wiedniem i Berlinem. Na to jednak miarodajne koła austriackie oświadczają, iż polityka austriacka, zarówno zagraniczna, jak i wewnętrzna, prowadzona była i jest w porozumieniu z Mussolinim.

Dzienniki podkreślają, że wizyta włoskiego męża stanu ma na celu podkreślenie przed światem, że Włochy pochwalają politykę Austrii, która znajduje poparcie

w Rzymie w swej walce o byt i wolność.

Niezadowolenie w Niemczech

BERLIN, 18. 1. (PAT). Mimo pozornej obiektywności, jaką prasa niemiecka usiłuje zachować w swoich informacjach o podróży włoskiego podsekretarza stanu, Suvicha, do Wiednia przebiega z jej komentarzy wyraźne zakłopotanie co do możliwych następstw tej wizyty.

Rzeczny korespondent „Berliner Tageblatt“ dochodzi do wniosku, że podróż Suvicha może mieć tylko znaczenie wizyty uprzejmościowej.

Według korespondenta „Voss. Ztg.“ rozmowa włoskiego podsekretarza stanu z Dollfuszem dotyczyć będzie przede wszystkim stosunków gospodarczych między obu krajami.

„Boersen Ztg.“ w depeszy z Budapesztu zapewnia, że w kołach węgierskich nie nie wiadomo, jakoby Włochy nosiły się z planem doprowadzenia do politycznego i gospodarczego sojuszu Austrii z Węgrami. Poza tem — zapewnia dziennik — rząd Goemboesa od samego początku przedstawiał się dążeń, aby Węgry stanęły po stronie rządu Dollfussa, lub też porzuciły neutralne stanowisko wobec Austrii i Niemiec.

„Deutsche Allg. Ztg.“ pisze o zawiedzionych nadziejach Wiednia, iż Włochy zgodzą się na pośrednictwo między Austrią a Rzeszą.

Suvich gorąco witany w Wiedniu

WIEDEN, 18. 1. (PAT.). Dziś o godz. 8.15 przybył do Wiednia włoski podsekretarz stanu, Suvich, w towarzystwie sekretarza legacji Comelliego.

Wychodzącego z wagonu Suvicha powitał kanclerz Dollfuss,

Strasne spustoszenia w Indjach po trzęsieniu ziemi

LONDYN 17.1. Dokładniejsze szczegóły trzęsienia ziemi, które nawiedziło Indje, świadczy, że duże miasto Muftazapur, które liczyło 50.000 mieszkańców, zostało całkowicie zrównane z ziemią. Podobny los spotkał również miasto Monghyr, które liczyło 36.000 mieszkańców.

Uległy też doszczętnemu zniszczeniu olbrzymie plantacje trzciny cukrowej. Jakkolwiek Ministerjum Indji uważa, że cyfry, dotyczące rozmiarów katastrofy, są mocno przesadzone, to jednak wiadomości z Indji podają liczbę zabitych na 8.000.

Lotnicy, którzy wylecieli dla zbadania terenu katastrofy, opowiadają, że wszędzie widoczne są obławy całkowitego zniszczenia, a tam, gdzie dotąd znajdowały się osiedla ludzkie, widać tylko olbrzymie polacie

Walka o krzyż

Niezwyczajna rozprawa na tle religijnem

LWÓW 18.1. W tych dniach Sokal stał się widownią niezwyklej sprawy na tle religijnem.

Mianowicie, na placu budowlanym, obok ementarza, ustawiono figurę Matki Boskiej, a gdy właściciel sąsiedniej parceli, N. Glaser, nabył ten plac, tłum zgromadzonych nie chciał dopuścić do usunięcia figury. Wezwano policję, która tłum rozproszyła; figurę odstawiono do Magistratu, skąd odebrał ją jej właściciel, Eljasz Bienie.

Przedwczoraj, około 11-ej, przeniesiono na miejsce, gdzie stała figura, drewniany krzyż i wkopano go na placu, przy czym posterunkowego Janickiego, który usiłował przeciwdziałać, poturbowano. Przybyły na miejsce posiłki policji ograniczyły się do opróżnienia zapelnionych tłumem sąsiednich ulic i spisania protokołu. Tymczasem, tłum wysłał delegatów do Magistratu i Starostwa.

Delegaci otrzymali odpowiedź, że sprzedaż została dokonana na mocy uchwały Rady Miejskiej, wobec czego sprawa jest przesądzona. Delegaci jednak nie ustępowali, żądając

poświęcenia placu, ponieważ leży on obok ementarza. Nabywca placu godzi się na poświęcenie, ale pod warunkiem zwrotu ceny kupna przez Magistrat lub miejscową gminę chrześcijańską.

Krzyż w dalszym ciągu jest pilnowany przez tłum, a pod krzyżem leży bez przerwy jakaś kobieta, która, według pogłosek, bawiąc we Lwowie, miała mieć widzenie, nakazujące jej powrócić do Sokala dla obrony krzyża.

Bezrobotni Zjadają psy

ŁÓDŹ 18.1. Coraz częściej notuje się tu wypadki giniecia psów, które kradną bezrobotni na pożywienie. O takiej kradzieży zameldował niedawno Antoni Mahler. Policja przeprowadziła dochodzenie i okazało się, że psa ukradł Walerjan Sulbiewicz, który po kilkunastu przetrzymaniu psa w domu, zabił go i zjadł. Sąd Grodzki skazał Sulbowicza na 7 dni aresztu.

Powstanie Wielkopolskie na filmie

POZNAN 18.1. Towarzystwo Uczestników Powstania Wielkopolskiego im. Ignacego Paderewskiego, postanowiło zrealizować film historyczny, któryby zobrazował wypadki roku 1918 w powstaniu. M. in. przedstawiony będzie historyczny wjazd Paderewskiego, bankiet w Bazarze, przerwany przez uliczną strzelaninę, przemówienie Paderewskiego do tłumów i inne momenty powstania.

Reżyserję objął p. Tadeusz Chrzastowski.

Kursy Kreśleń Technicznych

Bezpłatna nauka dla naszych Czytelników

Dyrekcja Kursów Kreśleń Technicznych, inż. Gajewskiego w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 8, pragnąc uczcić 5-lecie rozwoju szkoły, przeznaczyła dla niezamożnej młodzieży naszych czytelników 5 miejsc bezpłatnych i 30 ulgowych po 10 zł. miesięcznie).

Kursy kształcą na kreślarzy technicznych i są dostępne tak dla chłopców, jak i dla dziewcząt. Kurs jest roczny. Nauka odbywa się w godzinach 6 — 9 wieczorem. Po ukończeniu Kursów absolwent lub absolwentka zajmuje stanowisko kreślacza lub kreślarki technicznej w biurach budowlanych, fabrykach, u inżynierów lub architektów. Osoby, które już pracują w zawodach technicznych, a nie znają obowiązków obecnie wymagają w

dziedzinie rysunków technicznych, mają jedyną okazję do ich nauzenia się. Należy pamiętać, że „rysunek jest mową techniczną“ i ten tylko się w technice wybił, kto ten język, mowę techniczną posiada.

Dziś, gdy bezrobocie dało tak wielu ludziom i tyle wolnego czasu, obywatelski czyn Dyrekcji Kursów spotka się niewątpliwie z wielkim uznaniem.

Podania należy kierować do Administracji naszego pisma, do końca bieżącego miesiąca. Programy i informacje szczegółowe udziela bezpłatnie Sekretariat Kursów Technicznych, inż. Gajewskiego, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8, godz. 5 — 9.

Początek nauki na nowym semestrze 3 lutego r. b.

Zakończenie śledztwa

w sprawie defraudanta z Instytutu Badań Inż.

Sędzia śledczy II rewiru zakończył śledztwo w sprawie defraudanta, Stefana Żołnowskiego, b. kasjera Wojskowego Instytutu Badań Inżynieryjnych. Podczas pełnienia swych funkcji Żołnowski dopuścił się przywłaszczenia ok. 18.000 zł. pieniędzy służbowych i fałszerstw dowodów kasowych. Decyzją sędziego śledczego, Żołnowski został osadzony w więzieniu.

Akta sprawy przesłano do prokuratora.

Znowu

Przewrót na Kubie pod wodzą sierżanta

LONDYN, 18. 1. (PAT.). — Z Hawanny donoszą o przewrocie dokonanym dziś nad ranem przez dotychczasowego szefa sztabu wojsk kubańskich, byłego sierżanta, obecnie pułkownika, Br. listę.

Jak wiadomo, Battista był tym, który dowodził powstańcami w poprzedniej rewolucji latem 1933 r. i który doprowadził 9 września do prezydentury San Martina.

Obecnie Battista usunął go, objął kompletną władzę i ogłaszając stan obłężenia, nakazał natychmiast przerwać strajk generalny, przy którego pomocy dokonał obecnego przewrotu. Stanowisko prezydenta Battista zaproponował Carlosowi Mendieta. Ten przyjął zaproponowaną kondolencję i będzie dziś zapraszać...

GENEWA, 17. 1. Na pierwszy plan obrad genewskich wysuwa się sprawa zagłębia Saary. Będzie ona dyskutowana w sobotę.